

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	„ 2
Kwartalnie	„ 1
Miesięcznie z odnośnieniem do domu	„ 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop.
Półrocznie	„ 2 „ 50
Kwartalnie	„ 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Zwyczajnie za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . kop. 6.
Reklamy i wiersz garmont. „ 12.
Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.
Za dołączenie ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztow. (1/4 k. od 1 lita cz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia przez Redakcję przyjmują Warszawa Agencja Ogłoszeń: Rajchman i Fren-
dler, Senatorska 18.

Dnia 30 Sierpnia s. Róży Limań Feliksa M.
„ 31 „ s. Rajmunda i Rufiny P.
„ 1 Września s. Idziego Opat.
„ 2 „ Poc. N. M. P. s. Joachima.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.

Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-ej do godz. 2-ej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wachód słońca dziś o godzinie 5 minut 8	
Zachód „ „ „ 6 „ 52	
Długość dnia „ „ „ 13 „ 44	
Ubyło „ „ „ 2 „ 59	

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej“ — księgarnie: pp. Grohmana, Zuckra i Dubeltowej; składy papieru: Rakowskiego i Pajęczkowskiego; handle win: pp. Gruszczyńskiego, Michalskiego i Koźmińskiego, oraz handel towarów kolonialnych p. Woyciechowskiego.

Kierunek „Gazety Radomskiej“ w dniu 1-go Sierpnia 1888 roku objął p. Henryk Hugo Wróblewski, literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego“ i „Wielku“.

Od Redakcyi.

Redakcja „Gazety Radomskiej“ odnosi się z uprzejmą prośbą do Szan. Prenumeratorów o wnieśnienie prenumeraty na kwartał trzeci r. b., oraz zaległej za kwartał pierwszy i drugi.

Realizm w polityce.

III.

Zwracając się myślą w głąb dziejów, coraz dalej i dalej, Gumpłowicz zatrzymuje się na pierwotnych hordach, które uważa niby za atomy i molekuly społeczne. — Z wzajemnego skombinowania się i oddziaływania na siebie tych hord wyprowadza on reguły, kierujące całym procesem społecznym i wszystkimi jego objawami tak w przeszłości, jak i w przyszłości (!) Członkowie takich jednolitych, na wspólnem (!) pochodzeniu wyległych gromad są równi i między sobą zgodni (?). Jedna zaś horda względem drugiej jest obca i wroga. Dziś, namiętna nienawiść dla tych obcych pochodzeniem hord w połączeniu z interesem własnym i miłością dla swoich, są wiecznym bodźcem, wieczną podniektą do wypraw jednej hordy na drugą, jednej zbiorowości ludzkiej na inną zbiorowość w celu rabunku, łupu, wogóle wyzysku.

Podbój, przemoc i jarmzo, nałożone przez zwyciężką gromadę na zwyciężoną celem trwałego wyzysku jej pracy na własną korzyść, są warunkiem powstania państw, których charakterystyczną cechą

jest panowanie jednych nad drugimi, zorganizowane w sposób taki, iż mniejszość innoplemienna rządzi obcoplemienną większością (!). Opanowani mogą nosić miano niewolników, chłopów, najmitów, robotników — nie zmienia to postaci rzeczy. — Treść wypraw również jest zawsze niezmienna, czy wyższ jest rezultatem wyprawy rozbojniczej i rabunkowej albańczyków, którym chodzi o konie i osły sąsiadów, czy wojny pod wykwinnym pozorem z szumem hasłem: „wolność“, „narodowość“, „ludzkość“, „jedność“, „wiarę“, „równowagę polityczną“, gdzie chodzi o hegemonię w Europie i kontrybucję miliardów, zawsze się ma na względzie w interesie własnym wyższ obcych.

To samo dzieje się wewnątrz społeczeństwa, złożonego z biegiem czasu z różnych kół społecznych. Różnorodne żywioły, obce sobie pochodzeniem w początkowym rozwoju państwa, w miarę wzrastania państwa, skutkiem różnicowania się interesów i przymusowego podziału pracy stają się obcami wobec z innych jakichkolwiek względów i wiodą zawzięty bój w łonie jednego i tego samego narodu. Każde koło ma tylko własny swój interes na widoku, dba ono tylko o korzyść własną. Z bezwzględny egoizmem, stanowiącym sprężynę działania pierwotnej hordy, walczy przeciwko innym grupom, pragnąc zagarnąć wszystkie korzyści dla siebie kosztem obcych grup. Instytucje prawne, religijne, obyczajowe i moralne usługają faktyczny stan rzeczy a tym jest, iż w każdym państwie z koniecznością prawa natury większość opanowanych pracuje ciężko, w pocie czoła, na utrzymanie wykwinne, szlachetne panującej mniejszości, utrzymujące ład i porządek, stanowiącej o tem co słuszne, niesłuszne, moralne i ohydne, boskie i ludzkie (!).

Pojęcie własności naprzykład powstało, zdaniem Gumpłowicza, skutkiem zakazu niewolnikom korzystania z własnej ich

pracy, która szła na korzyść panów całkowicie, z potrąceniem zaledwie tego, co jest konieczne dla wyżywienia bydląt robotniczych, które nosiło między innymi nazwę chłop, robotnika. Tak zawsze było, jest i będzie, mówi Gumpłowicz. Treścią bowiem każdego ustroju społecznego jest taki przymusowy podział pracy, koniecznym środkiem osiągnięcia tego podziału jest podbój i gwałt, warunkujące wszelki rozwój społeczny, torujące drogę postępowi, kulturze cywilizacji, moralności, prawu.

Musimy w tym miejscu zwrócić uwagę czytelnika na grubą błąd, jakiego się dopuszcza Gumpłowicz, bezwiednie za ekklezjastą biblijnym, powtarzając jego maksymę: zawsze i wszędzie to samo, co było, to jest i będzie. Zapomina mianowicie Gumpłowicz wraz z kaznodzieją Salomonowym, iż to, co sprzyja początkowemu jakimukolwiek rozwojowi, to znacznie utrudnia i zawiesza następny i na odwrót. Ale wracamy w dalszym ciągu do wywodów Gumpłowicza.

Pokój, trwający jako rezultat podboju, stwarza jaki taki porządek społeczny, który przechodzi w obyczaj, ten nareszcie przechodzi w prawo, które usługa porządek nierówności, stworzony przemocą. — Wszelkie prawo jest porządkiem nierówności, albowiem błędem jest twierdzenie, iż mogłoby kiedykolwiek istnieć równe prawo dla wszystkich, ponieważ prawo, powstające tylko w ustroju państwowym, polegającym na nierówności żywiołów, w skład jego wchodzić musi, usługa musi tę nierówność.

Czynnikami rozwoju państwowego i społecznego są więc niejednokrotne dążenia państw, społeczeństw i kół społecznych do coraz dalszych przedsięwzięć, powiększenia swego terytorium, użyczenia obcych szczepów i państw, powiększenia swojej potęgi i swojego znaczenia kosztem nawet bytu sąsiednich narodów lub współzręcznych kół społecznych. To się odbywa za-

wsze i wszędzie z siłą biegu rzeki, kierunku którego jest niezmienny.

Gumpłowicz wie, że są tacy, że jest ich coraz więcej, którzy wyrzekają się walki egoistycznej stronnictw, którzy mają na względzie dobro wszystkich klas społecznych i działają przeciw przywilejom własnego stanu, co więcej, którzy są za sprawiedliwością międzynarodową. Tych nazywa Gumpłowicz jednostkami anormalnymi, wynaturzonymi, ekscentrycznymi, bzikowatymi. O jednostkach zaś innego rodzaju, a więc normalnych, jak się czytelnik przekona, z tego dzieła, odzywa się Gumpłowicz w taki sposób:

Jednostka nie ma nic swojego, jest ona zwierciadłem, odbijającym myśli i czucia koła społecznego, do którego należy jednostka.

W pewnym miejscu wyraził się, że jednostka jest co najwyżej „idiotą“, w innym zaś „zegarkiem“, który nakreśla koło społeczne i rodzina, której jest członkiem; jest pustym łożem, w którym nie masz nic prócz tego, co włożyło koło społeczne, *nihil est in ejus intellectu, quod prius non erat in ejus societate*. Wyznaczanie i wychowanie nie zmienia sposobu myślenia i uczuć. Ztąd to pochodzi smutne zjawisko ludzi, którzy odrobina swej wiedzy osłaniają wrodzoną podłość sposobu myślenia, ludzi „fachowych“, bez iskierek szlachetniejszych uczuć, kryjących pod płaszczykiem wykształcenia „zwierzęca naturę“ (Patrz Jednostka i grupa społeczna — str. 439.)

Oto dowody powiedzianego wyżej zdania o Gumpłowiczu. Jest to *par excellence* pesymista, który ciemną stroną natury ludzkiej pod względem społecznym wykazał również dobrze i z takim talentem, z jakim Zola maluje człowieka ze strony tylko cielesnej, co najwyżej cielesno-umysłowej, nigdy zaś czysto umysłowej. Dla naszego rozidealizowanego społeczeństwa oryginalne dzieło Gumpłowicza stanowi epokę. Uważałbym za potrzebne porządzić dziś każdemu, kto chce zgłębić stosunki

Świątynia nędzy.

Obrazek prawdziwy.

— Ach! pan zawsze przesadza — rzekła do mnie pewnego wieczoru młoda, ładna mężatka, w której salonie zebrało się małe *cerclé*. — Czy to podobna uwierzyć — ciągnęła dalej — by rzeczywiście taka między ludźmi panowała nędza?... Wszak dajemy tyle; mamy i Towarzystwo Dobroczynne i same obdarzamy od czasu do czasu. Nie, to niepodobna! Doktor trochę za czarno na to rzeczy patrzy!

Działo się to w saloniku o złocistych obiciach, w którym atlasem kryte meble, palisandrowy wiedeński fortepian, srebrne świeczniki na bogatej konsolce świadczyły o smaku, elegancji gospodyni a naderwzrostko o bogactwie tego milutkiego młodego małżeństwa.

— Ma pani słuszność! — odrzekłem. — W dwa miesiące po ślubie z ukochanym człowiekiem, spędzając miłe chwile w tym pięknym i ciepłym pokoju, gdy na dworze mroz 20-stopniowy, trudno uwierzyć, by ktoś mógł w tej chwili zgiebnąć w sutennie lub na poddaszu, albo też nie mieć łyżki stawy lub grosza pieniędzy na kupno lekarstwa dla chorego dziecka.

— Ta, ta, ta, zawsze to samo, mój do-
kterze. Wieczne lamenta i narzekania.
Czyżby tak źle było na tym świecie?

— Łaskawa pani wybaczy, lecz my z racy swego powołania mamy najczystszą sposobność przyjrzenia się nędzy ze wszystkimi jej odcieniami. By jednak przekonać wszystkich tu obecnych, opowiem wypadek, jaki mi się przed paru miesiącami zdarzył.

— A to będzie pewnie zajmujące — odezwał się ktoś z towarzyszy.

— Jeżeli państwo raczyście poświęcić mi chwilę parę — rzekłem — ręczę, że nie żnużę.

Dnia pewnego w czerwcu roku bieżącego, gdy po obiedzie używał wycieczki, wszedł do mnie nieznan mi jegomość i prosił, bym odwiedził stróżkę domu, w którym mieszka.

— Umarło jej — mówił do mnie — dwoje dzieci w przeciągu dwóch dni ostatnich, sama zaś niedomaga i obawiam się, by się także nie rozeborowała.

Na takie *dichum*, westchnąwszy do mej kanapki, na której spędziłem parę chwil po obiedzie, pośpieszyłem do pewnej dużej kamienicy w naszym mieście, należącej do bogatego kapitalisty, a w której różni dygnitarze i zwyczajni śmiertelnicy mieszkali.

Dom ten był mi znany, lecz, jak się okazało, niezupełnie. Gdy zapytał o mieszkanka stróża, wskazał mi się a w niej wejście do suterenu.

— No! — pomyślałem sobie, wciągając powietrze, jakie się z sionki wydobywało — ciężko to będzie tam postać chwilę parę. Dusi coś bardzo!

Jednak, zebrawszy siły, po kilkunastu spadzistych stopniach zeszedłem na dół i znalazłem się w ciemnym korytarzu piwnicy tego domu. Rozglądając się wszędzie, zobaczyłem światło w jednej stronie, podążyłem więc tam, schyliwszy dobrze głowę, by nie uszkodzić kapelusza a w następstwie głowy i znalazłem się przed otwartymi drzwiami, prowadzącymi do apartamentów stróża.

Zanim opiszę mały dramat, jaki tam stałem, pozwól sobie dać krótki wizerunek samego mieszkanka. Była to dość duża nora, przeznaczona na chowanie kartofli, kapusty i innych gospodarskich zapasów. Pod stopami czułem ziemię a w górze w jednej ścianie mieściła się paradya okna — osadzone jak zwykle w piwnicach, zasłonięte szymbami. Ściany naturalnie brudne i prześiąknięte wilgocią. W jednym kącie, w pobliżu okna stało drewniane łóżko, obok niego kufer, jedyny sprzęt, na którym można było usiąść a w drugim rogu komin, służący naturalnie do gotowania wspaniałych uczt dla tych nędzarzy.

Takim było umebłowanie nory, noszącej szumną nazwę w dwóch językach: „mieszkanie stróża“.

Jednak to, com opisał, właściwie dopiero później zauważyłem. Przedewszystkiem

zaś, gdy stałem w drzwiach, uderzył mnie widok następujący.

We środku nory stało coś w rodzaju trumienki, przykrytej muszlina a u węgłów ciała też u nóżek (nie wiem, bo dobrze nie widziałem), stały dwie dogorywające łożowe świece w potłuczonych fiolkach zamiast lichtarzy. Na widok ten zdjąłem kapelusz i... westchnąłem. W izbie nie było nikogo. Cisza panowała zupełna, gdyż w tej dzielnicy miasta rzadko nawet dawał się słyszeć turkot powozów. Stałem więc wobec majestatu śmierci, ubranego w skromny muszlin i dwie łożówki.

Majestat śmierci jest wielki! Najlepsze nasze myśli występują wobec niego. Cała nasza powszedniość spada, skoro stoimy wobec odwiecznego zagadnienia, mianującego się śmiercią.

Wspaniała to była świątynia, w której stałem. Woda porysowała jakieś obrazy na ścianach, które przy mdłym świetle łożówek wydawały się strasznie scenami z sądu ostatecznego, sklepienie nademną tak wysokie, że myślałem, że tam, na przeciw mnie, widać było kawałek pogodnego nieba, zaglądnącego obojętnie do tego przybytku nędzy i rozpacz.

(Dok. nast.)

społeczne, krytycznie wczytywać się w to dzieło, wszystkim zaś, co prawda o ideałach społecznych, narodowości, indywidualizmie, socjalizmie i t. d., przepuścić swe myśli przez sito poglądów Gumpłowicza.

Przykry będzie smak, niesympatyczne zabarwienie. Staniemy się za to trzeźwieszymi, realniejszymi. Ostrzegam jednak przed zbyttnym zapalem i ślepą wiarą w słowa mistrza, gdyż jednostronność jego bije w oczy, gdyż zarówno, jak Zola w rozpatrywaniu natury ludzkiej sprowadza wszystko do objawów instynktowych, elementarnych, tak też i Gumpłowicz pomija subtelniejsze objawy umysłu i dzieł ludzkich, jako niby wyjątek, potwierdzający jego regułę.

Niestety, druga połowa XIX stulecia jest bardzo podatnym gruntem dla bujnego wyrastania podobnych pesymistycznych płonek.

Juljan Kaliski.

Wiadomości bieżące.

Zmiany służbowe w gub. radomskiej.

W rządzie gubernialnym: Sekretarz wydziału lekarskiego Stanisław Orlowski, naznaczony na dziennikarza wydziału ubezpieczeń.

Dziennikarz wydziału administracyjnego Marceli Szokalski, sekretarzem wydziału lekarskiego.

Dziennikarz wydziału ubezpieczeń, Dymitr Michailow, naznaczony na także posadę wydziału administracyjnego.

W zarządzie dóbr Państwa: Kozerski zaliczony do departamentu lasów.

W Dyrekcji naukowej radomskiej: Nauczyciel religii prawosławnej w gimnazjum żeńskim, ks. Piotr Rajewski, za usilną i pożyteczną działalność otrzymał Najwyższą nagrodę.

Natalia Filaretowa mianowana została damą klasową w gimnazjum żeńskim w Radomiu.

Pomocnik szkoły początkowej w Końskich, Józef Misiecki, i nauczyciel szkoły ludowej w Jedlni, Antoni Sadowski, przeniesieni jeden w miejsce drugiego.

Uwolnieni: Elżbieta Filaretowa, dama klasowa w gimnazjum żeńskim.

Nauczyciel religii mojżeszowej w gimnazjum żeńskim, Józef Drejzin; nauczyciel szkoły ludowej w Stupi, Włodzisław Bownik.

„Mosk. Wied.” pisał, iż projekt reorganizacji wyższych kursów kobiecych został ostatecznie zrezygnowany i niezadługo przedstawiony będzie do rady państwa. Według projektu kursa wyższe będą miały charakter wyższych instytutów pedagogicznych, które mają przygotowywać nauczycielki i wychowawczynie praktycznie. Do wstąpienia na kursa wymagane będzie ukończenie kursu gimnazjalnego. Otwarcie pierwszych zreorganizowanych kursów ma nastąpić w r. p.

Ustanowione i zatwierdzone świeżo etaty ogólnych wydatków na utrzymanie nowych szkół realnych (wyłącznie z dwoma oddziałami 5 i 6 klasy), wynosić będą na każdą szkołę 22.238 rs. rocznie.

Praktyczne egzaminy dla studentów 5 kursu wydziału lekarskiego rozpoczyna się z d. 10-ym września a ukończą się 13 listopada. Liczba przystępujących studentów wynosi 70. Studentów, niemogących dla jakichkolwiek powodów składać egzaminów w oznaczonym terminie, będą musieli pozostać w tym samym kursie drugi rok.

Departament poczt i telegrafów polecił, aby wagony pocztowe kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej dochodziły, nie jak dotychczas, do Dąbrowy, lecz do samej Granicy. Rozporządzenie to ma na celu szybszą przesyłkę korespondencji pocztowej do miejscowości, leżących przy linii kolei Dąbrowskiej i wiedeńskiej.

Emerytura inżynierów. Ministerstwo komunikacji opracowuje obecnie nową ustawę kasy emerytalnej inżynierów komunikacji. Nowa ustawa ma wejść w życie z początkiem roku przyszłego.

Zniesienie stypendyj. W budżecie tegorocznym uniwersytetu warszawskiego ze względów oszczędności, wykreślona została suma rs. 11.000, przeznaczona na stypendja rządowe. W pierwszym półroczu naechodzącego roku szkolnego stypendja te wypłacone będą po raz ostatni.

Z rozporządzenia ministerium spraw wewnętrznych nadetatowy lekarz miejski. Bazyl Skabieczewski mianowany został miejskim lekarzem etatowym w Warszawie.

Ogłoszony został cyrkularz p. ministra finansów do zarządzających zarządami akcyzy w przedmiocie upoważnienia, na zasadach wyluszczonej w cyrkularzu do dystrybucji spirytusu pozostającego na węglach, przy oczyszczaniu na chłodno. Ogłoszono również czasowe przepisy o uwolnieniu od akcyzy odpadków przy oczyszczaniu spirytusu.

Ministerium dóbr państwa na wszystkich wystawach drobnego przemysłu wiejskiego, oprócz odznaczeń i nagród pieniężnych, obdarzać będzie wystawców narzędziami i maszynami rolniczymi.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Nabożeństwo w kościele parafialnym odprowiane będzie w następującym porządku: W d. 1 września w sobotę nieszpory o godz. 4-ej po południu; w niedzielę o godz. 6 1/2 jutrznia, o godz. 7-ej prymaria z wystawieniem Najśw. Sakr., o 9-ej msza św. uczniowska z odpowiednią nauką, o 11-ej procesja, po skończeniu której rozpocznie się suma z nauką katechizmową, którą wygłosi proboszcz miejscowy, ks. kanonik Urbański, o godz. 4-ej po południu nieszpory.

W ciągu całego tygodnia codziennie o godz. 7-ej rano prymaria z wystawieniem Najśw. Sakr., a o godz. 8, 9 i 10-ej msze święte.

W kościele po-Bernardyńskim w niedzielę o godz. 8-ej rano dzionki o Najśw. Maryi Panny, o godz. 9 wotywa, o godz. 11 suma, w czasie której słowo Boże głosić będzie ks. rektor Krawczyński.

Nowy rok szkolny.

We wtorek d. 28 sierpnia odbył się akt uroczysty rozpoczęcia nowego roku szkolnego we wszystkich rządowych zakładach naukowych w Radomiu.

O godz. 9-ej rano tegoż dnia w kościele farnym wszyscy uczniowie i uczennice obu gimnazjów, oraz innych zakładów naukowych, wysłuchali solennego nabożeństwa, które z okazji nowego roku szkolnego celebrował ks. kanonik Urbański, nauczyciel religii rzymsko-katolickiej w gimnazjum męskim w Radomiu.

Na wpis dla niezamożnych uczniów gimnazjum męskiego w Radomiu w redakcji naszej złożono rs. 50 kop. 75. O wskazaniu kandydatów odpowiednich kierownik „Gazety Radomskiej” uprzejmie prosi interesowanych.

Książki dla niezamożnych uczniów. W redakcji naszej złożono pewną ilość książek dla niezamożnych uczniów gimnazjum męskiego, po które zechcą się zgłosić zainteresowani.

Fundusz szkoły początkowej w Bogorzi powiększony został do rs. 200 kop. 37 1/2 rocznie.

W pierwszych dniach września osiedla się w mieście naszym na stałe p. Micińska, znana publiczności naszej śpiewaczka, jedynie w zamiarze udzielania lekcji śpiewu.

Kolonie lecznicze w Solcu.

Nieopodal od zakładu kąpielowego w Solcu znajduje się domek, zwany „Na górze”, a w nim mieszczą się dzieci niezamożnych rodziców m. Radomia wysłane na kurację kosztem ofiarności radomian.

Zdolano wysłać, jak wiadomo, dziesięć dzieci pod opieką p. Kwiecińskiej, a oddano je pod kierunek leczniczy pana d-ra Piaszczyńskiego, ordynującego lekarza od lat kilku w Solcu.

Trzeba być na miejscu, widzieć tę małą, mimo cierpienia, rozweseloną dziewczę, ich twarze radosne na widok przybywających znajomych, a tych mają wielu, gdyż zainicjowani goście kąpielowi w Solcu darzą ich bułkami, mięsem, a nawet ktoś sprawił buty małemu Sitkowi; trzeba być na miejscu, aby się przekonać, że myśl kolonii leczniczej należała do szczęśliwych i niewątpliwie dla zdrowia dziatwy okaże się bardzo korzystną.

Pamiętamy, że to rok pierwszy, jakby próbnym, dla przekonania się o ile kolonie lecznicze dadzą się przeprowadzić i czy znajdą wśród ogółu odpowiednie poparcie.

Pod tym ostatnim względem rezultat przeszedł najsmielszym oczekiwaniu, bo oto jeszcze się sezon leczniczy r. b. nie skończył, kiedy ze wszech miar szanowna właścicielka dóbr Zborów, p. Walichnowska Karolina, raczyła na rok przyszły zapewnić bezpłatne pomieszczenie dla biednej dziatwy w własnym budynku przy samym

zakładzie leczniczym, poczynając od 20 sierpnia r. p. Nadto czworo dzieci korzystać będzie bezpłatnie z kuracji.

Rady i opieka prawdziwie ojcowska, jaką otoczył w r. b. wysłaną partję dzieci dr. Piaszczyński, na szczególne uznanie zasługują i pozwalają wróżyć najpomyślniejszy rezultat kuracji dzieci.

Zdaje się, że Radom, z miast prowincjonalnych, pierwszy pomyślał o koloniach leczniczych. Oby ten przykład zyskał naśladowców.

Do Częstochowy. W ciągu ostatnich paru dni przeciągnęły przez miasto nasze dwie dość liczne kompanie pielgrzymów, dążących na odpust na Jasną Górę.

Kompania radomska, liczna bardzo podobno, wyrusza do Częstochowy już z końcem bieżącego tygodnia.

Służba zdrowia w gub. radomskiej. W roku ubiegłym gub. radomska liczyła: lekarzy 50, felcerów 169, weterynarzy 2, akuserek 30, babek miejskich 5 i jednego dentystę.

Porównując cyfrę ludności gubernii (716.164) z liczbą lekarzy, okazuje się, że jeden lekarz przypada na 14.323 mieszkańców, jeden felcer na 4.237, jedna akuszerka na 20.461 mieszkańców.

Agentem Towarzystwa ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków „Pomoc” na Radom i okolice mianowany został p. Karol Hoffman.

Bukiet dramatyczny. Pod takim tytułem oddany zostanie wkrótce pod prasę drukarską w Radomiu zbiór scen, dyalogów, fragmentów, monodramów humorystycznych i dramatycznych, poezji i wierszy do deklamacji, ułożony przez p. Karola Hoffmana.

Kwestya zaparkowa. Otrzymujemy pismo następujące: „W czasie właściwym, na podstawie deklaracji, złożonej przeze mnie, wniosłem do zarządu akcyzy opłatę w sumie rs. 56 kop. 1 od 1.680.300 sztuk zapalek.

Paki i paczki władza akcyzowa zaopatrzyla w pieczęcie urzędowe w dniu 1-m lipca r. b.

Ponieważ zaś sama władza zawiadomiła mnie przed tygodniem, że od nieopłaconych do dnia 1 (13) września zapalek zmuszeni będą wszyscy opłacać akcyzę powrotnie, należałoby, zdaniem mojem, odnieść się z prośbą telegraficzną do J.W. Pana Ministra finansów o wyjaśnienie: czy opłata powrotna jest istotnie konieczną i czy na opłacony już raz towar nie przysługuje nam prawo uzyskania bezpłatnych banderoli.

A. Krzyżkiewicz.

Podziękowanie.

Wszystkim osobom, które odprodawały zwoiki ś. p. **Maryanny z Święcieckich Brzezińskiej**, wdowy po oficerze b. wojsk polskich, na miejsce wiecznego spoczynku, jak również tym którzy szczerzyli jej na barkach swoich nieśli, oraz duchowieństwu tutejszej parafii — rodzina, przyjaciele i znajomi składają szczerze „Bóg zapłać”.

Z okolicy.

W Rytwianach przy cukrowni założoną została stacja meteorologiczna.

Czcigodny kanonik, ks. Aleksander Bąkowski, proboszcz w Zwoleniu, nabył w Warszawie za rs. 300 krucyfiks drewniany, dłuta p. Antoniego Panasiaka wykonany artystycznie. Krucyfiks ten zdobić będzie świątynię starożytną w Zwoleniu, która staraniem czcigodnego kapłana jest obecnie z gruntu i wspaniale odnawiana.

Z Bżyna korespondent nasz pisze:

Przysłowie: „Wolno w Polsce, jak kto chce” świetnie jest stosowane w naszej oświeconej. Ślawetni bowiem właściciele tutejszych piaszków, pragnąc uczynić ich urodzajnymi, wywołał umyślnie najstraszniejszą nieczystość na swoje grunty i zarażają nam powietrze do tego stopnia, że wiele osób już się rozchorowało. Czy wolno im tak postępować podczas upałów, nie możemy na to pytanie odpowiedzieć, i za pośrednictwem pisma pańskiego śmiemy prosić władzę właściwą, aby raczyła usunąć to zło, by ochronić nas od groźnych nam w skutek tego chorób a może nawet epidemii.

Przeprowadzenie energicznego a rychłego śledztwa byłoby pożądanem, by winni ukarani, jak na to zasługują, zostali. A należy nam się opieka władz, gdyż osada licząca już dziś jest zaludniona. Tak mało estetyczny mój list racz Szanowny Panie zamieścić w swoim piśmie, by może tym sposobem odnośne władze powzięły wyobrażenie co się tu u nas dzieje.

M. N.

Z Szydłowca korespondent nasz pisze: Czyliż nie powiecie, że to wygląda jak Filip z konopi ta korespondencyja z Szydłowca. Bo i cóż pisać o mieście, znanej każdemu podróżującemu.

O starożytnym kościele, ratuszu i zamku w ruinie tyle już pisano, rytowano, że nie nowego powiedzić się nie da. A chcąc mieć nowości konieczne, trzymaj się dla nich tyle tygodników, dzienników krajowych i obcych, iż przez to butwieją stopy nagromadzonych drogocennych dzieł po księgarzach i prywatnych zbiorach, gdyż na czytanie tych starych dzieł brak drogiego czasu.

Owóż ku zdziwieniu czytelników gazet, same i to nie zwykłe podam tu nowości. Wiedzie, gdzie stanęły na stacyi, udać się na posiłek i wytchnienie lub też po amatorsku wychylić kilka kufelków bawara. Ale czy wiedzie, że ten poczęwiec, stojący za kantorem, którego postać surowej powagi, chmurnego wyrazu, spokojnej rezygnacji, a chętny w posłudze; to znany nieposzlakowanej prawości kupiec, co od lat kilkunastu najsumienniejszy wiodąc swój proceder, nie obłudnie obliczoną zachęta, nie poniżającą służebnością zwabia do swojego handlu; lecz z pełną godnością prostotą spełniając żądania kupujących, nie jeden raz wbrew widokom własnym powściąga, miarkując nadużycia i swawolę. To obywatel, rozumiejący nie tylko interes swój, ale i do bro ogółu z wyższego stanowiska pojmujący, jak również i swe osobiste powołanie. Ilekroć raz, patrząc ze zgrozą na marnotrawstwo syna, co resztki krwawej po ojciech spuścizny topi w kielichu, odręca podaną rękę, i nie przyjmując wezwania, gromi zapamiętałego.

Nie jest że to nowość w swoim rodzaju?

A ten miłego oblicza, słodkim oświeconym uśmiechem, choć mu włos na skroni bieleje, choć brzemień wieku ku ziemi go nachyla, czemu takie rzęsy pociągają za sobą? dla czego tak miłośnie witany do tłumu, błogosławiony, wielbiony?

To lekarz miejscowy, co tyle lat niezmordowanej pracy, poświęcenia, badań i nauki, na tem szczupłym złożył polu! On posiadający piękny dom w gubernialnym mieście, tu ciasne, skromne zajmuje mieszkanie, bo żył się z tym ubogim ludem, ukołchał swoim wielkiem sercem niedolę i nędzę wdowy i sieroty, całą współczesną generację, co mu życie i byt swój zawdzięcza.

Aż to nie nowość w tym wieku postępu i egoizmu?

Znacie z rysunku, a nie jeden może ciekawością lub szlachetniejszym uczuciem wiedziony, zwiedził zamek Szydłowiecki, ale czy kto zapytał, dla czego ten gmach wspaniały, jak tyle innych nie runął w gruz lub czemu rozebrany na cegie, sprzedany w żłokom nie został? Bo oto człowiek specjalista, gruntownie obeznany ze swym fachem, obliczający napróżd korzyści, za niewielką odpowiednią sumę nabył te waleczne mury i grunt pobliski a umiejętnie wzięwszy się do rzeczy, dobrze pokierowanym kapitałem i usilną pracą w lat kilka niespełna, doszedł do majątku.

Tym przedsiębiorcą jest uokwalifikowany zagranicą piwowar S. E. Wyrobę jego sytuacja w okolicy dalekiej; piwo zwyczajne, bawarskie, porter, zadawalniając znawców, zład obdoby i niepomierne zyski przynoszą producentowi.

Jemu też miasteczko nasze zawdzięcza swą najpiękniejszą ozdobę — zamek z całym urokiem swego otoczenia, przepyszniemi drzewami, wodą i czystością.

Zachwycającym jest widok od strony fabrycznej zosy, prowadzącej do miasta, śród lata, grupy drzew, śliczna zielen trawników, kanał oblewający zamek, mostek wiodący do bramy, poważne mury wiekiem i wspomnieniami, ileż to myśli wzniosłych nasunęły by mogły wyobraźni marzyciela poety, a nawet historyka lub

turysty. Wszystko to winniśmy człowiekowi, który obok materialnych swych widoków, nie zagubił pamiętek nam drogich. Tu mimo woli nasuwa się uwaga i pytanie, czemu też który z ziemian naszych nie uprzedził w pomysłach i przedsięwzięciach p. S. E.? Dla czego, broniąc się od ostatecznej zguby, szukać ratunku w pożyczkach na lichwę, w zaległościach bez końca lub co gorsza w złej wierze zamiast chwycić się godziwej spekulacji przemysłowej? Być może, iż handel to plama na tarczy, to ujma honoru, ale to już nie nowość to zastarzały przesąd, to pospolitość na każdym spotykana kroku — to zafosowanie grzeszne, niegodne dzisiejszej cywilizacji. Ścisłej rozbiór tej kwestii wielkiej wagi na obecną chwilę zdolniejszemu pozostawiam piórowi, wracając do mego zadania.

Owóż w miejscowości tyle przyjaznej, załudnionej, ruchliwej z powodu kilku zbiegających się tu traktów bitych, licznych okolicznych fabryk żelaznych oraz cotygodniowych targów, równających się jarmarkom, gdzie włóczęgowie, jak nie mniej obywatele ziemscy, zbywają swe produkty, zaspakajając potrzeby, wygodę i przyjemności towarzyskie, my dotąd nie mamy piekarni; jeżeli kto, jak to czynią w sklepie w cukierni, nie sprowadzi z Kiele albo z Radomia pieczywa, przestawać musi na czarnym chlebie i szkaradnych żydowskich bułkach. Jednakże na zarzykowanie jakich parę set rubli dla urządzenia piekarni, przy łatwości nabycia drewna i materiałów potrzebnych z dwóch niezbyt odległych miast parowych, na sprowadzenie zdolnego fabrykanta brak u nas odwagi, chęci czy pomysłu?

Jako obchodzące ogół, niech ogół rozstrzygnie!

A na koniec dla miasteczka, w którym mieści się sąd pokoju, kancelarya rejenta, sąd gminny, magistrat, szkoła rzemieślnicza, poczta, apteka, gdzie w domach najętych zamieszkuje kilka rodzin inteligentnych, i gdzie w bliskości znajduje się zarząd leśny, górniczy a naczelnicy takowych, w każde niemal święto, w targ każdy tu koncentruje się zwykle; czyżby, mówię, nie godziło się pomyśleć, o jakiej przyjemnej wycieczce za miasto; o jakimś na małą skalę zakładzie z ogródkiem i właściwymi rozrywkami na świeżem powietrzu. Jak na teraz bowiem mieszkają, chcą użyć przechadzki, błądząc zmuszeni są w ciasnej okolicy zanku przestrzeni lub w tumanach kurzu na szosie, uczęszczanej przez bryki frachtowe, jeżeli nie wozy fabryczne z węglem lub żelazem. Inicjatywę nie brak, a spróbować znaleźć można, ale wytrwałości, ale czynu u nas szukać daremnie.

O ruchu umysłowym, artystycznym mowy tu być nie może, prócz kilku dzienników, kilku tygodników lepszej treści, rzadko z dobrą książką a tym mniej z dziełem sztuki spotkać się można. Jedynym wyjątkiem niezaprzeczenie jest młody, wyższych zdolności, najszlachetniejszy popędów dzierżawca miejscowy, lecz i ten, kłopot się w zakłętym kole młoczonego gospodarstwa roli, ubocznemu jedynie promieniami swej inteligencji przyświeca miastu i okolicy.

Dalej, o dalej! spojrzawszy, fałszywe tryskają błyski. Gdzie rodowody dawne, gdzie pozostałości rozległej przodków fortuny, tam duma stoi na straży skarbów wiedzy, jak również przychodów skarbnicy; zstąpił wyje chłód straszny i ten odpycha mieszczczyńskiego prófana, bez względu, czy jego umysł spragniony, czy żołądek głodny. Więc omijamy te malowane groby, chroniąc się pod słomianą strzechę, bo tu choć nisko i ciasno, ale ciepło i jasno!

M. W.

Teatr krakowski. Odegrany w sobotę po raz pierwszy efektowny dramat włoskiego pisarza Giacomietiego p. t. „Śmierć cywilna“, porusza w sposób paradoksalny kwestję poprawy losu osób, należących do rodziny skazanych, które nie będąc współnikami występku, podziwiają jego hańbę. Prawo pobawiające skazańca wszelkich przywilejów członka społeczeństwa, skazując go na „śmierć cywilną“, nie odbiera mu jednak prawa meża i ojca. Żona jego musi nosić szablone nazwisko aż do jego śmierci, dzieci odziedziczą w spadku należące do niego majątki, a występek imię nieszczęsnego ojca.

P. Ryger znalazł w roli Corrada sposobność do wykazania przed mało znającą go publicznością całej pełni swego niepospolitego talentu. Istotna potęga siły dramatycznej, zawartą w przepięknym organie głosu, złączona z głębią szczerego, męskiego uczucia, złożyła się na całość... porwijącą... nieszczęsną skazaniec, ofiara chwilowego uniesienia, od pierwszego opowiadania o uczucie z więzienia — stał się sympatycznym.

W miarę rozwoju akcji sympatya ta rosła i potęgiała...

Bohaterowi wieczoru dzielnie sekundował zawsze sympatyczny p. Werner, w roli doktora Arriga Palmieri, który w jego grze inteligentnej i dystygnowanej wysunął się na pierwszy plan.

P. Antoniewski z niewdzięcznej roli Ferdynanda wywiązał się przyzwoicie. — P. Niedzielski bardzo właściwie zlagodził zbyt ostre kontury czarnego charakteru Rava.

Panna Wróblewska okazała się bohaterką, obdarzoną wielkim... wzrostem. Słowa szczerzej pochwały należą się sympatycznej przedstawicielce roli Emmy (Ady), która wszelkie powierzone jej role odtworzyła z wielką sumiennością i widoczną starannością a obarczona ogromem roli z dnia na dzień, nie potrzebuje pomocy suflera i nie psuje nigdy całości.

Po „Śmierci cywilnej“ coś można powiedzieć o dwóch następnych widowiskach, na których przedstawiono nam... dawną znajomość w osobach pp. „Gavaut, Minard i S-ka“ i świeżo przybyłego z Paryża pupila p. Meilha'a (nowego „nieśmiertelnego“). „Krawka damskiego“. Obie te firmy wniosły z sobą na scenę masę francuskich dwuznaczników, które, niestety w polskim przekładzie brzmią wcale niedwuznacznie, sporo powikłań, błazeństw, nieprawdopodobieństw, ruchu scenicznego, wreszcie pustego śmiechu i drwin ze zdrowego rozsądku.

Pp. Gavaut i Minard przypuszczają, że obaj mogą być ojcami jednego syna (nie wspominając, który jednak okazuje się synkiem ich spółnika. — To wystarcza na trzy akty farsy i na jedno przedstawienie.

Doktor Moulinot, odziewszy się przed 6-ma miesiącami, odwiedza pokrywając balet, opery i prowadzi romans z mężatką. Dla ułatwienia z nią schadzek wynajmuje lokal po szwaczce, w którym zostali przybory krawieckie i ztąd ogłoszony zostaje za krawka damskiego. Tu dają sobie rendez-vous wszystkie jego kochanki i żona. I oto znowu — 3 akty farsy i cały wieczór zajęty.

Zamiatwiony nieobecnością najstarszej córki pana Gavaut (Anieli, tej, która się wdała w matkę, podług anie — panna Kłossowska), recenzent wyniósł się z teatru po pierwszym akcie, zanotowawszy jedynie naturalny, dobrego tonu humor p. Wernera w roli Minarda.

W drugiej z fars — eleganckim „Krawcem damskim“ był p. Antoniewski, szczerze, a w samą miarę komicznie, niedołągł Baisinet — p. Niedzielski; typową postać spoufalonego, prawdomównego sługusa Stefana bez zarzutu odtworzył młody aktor p. Janikowski. Posiada on to, co nazywają *vis comica*, jakkolwiek dziś jeszcze nieświadomą może zupełnie swego zakresu i środków rozwoju.

We wtorek odegrano dwie znane już jednoaktówki: piękny dramatik Manuela „Robotnicy“ i wesołą farsę p. t. „Teodolinda“, oraz niegrany tu dotąd jednoaktowy dramat Pawła Heyse p. t. „Dług honoru“.

Z kraju.

W Warszawie dnia 1 września odbędzie się zjazd koleżeńskich uczniów i b. nauczycieli b. gimnazjum realnego we Włocławku, którzy uczęszczali lub wykładali w szkole tej do r. 1873. — Flotyła p. Górnickiego na Wiśle powiększona będzie o dwa statki większych rozmiarów. — Roboty przy budowie kościoła na Pradze przerwane będą w przyszłym tygodniu. — Spis jednodniowy ludności m. Warszawy odbędzie się dopiero w roku 1889. — W pobliżu stacyi Praga Nadwiślańska zaczęto budować gmach na fabrykę kotłów parowych.

W Lublinie gmach dawnego gimnazjum obok katedry będzie odrestaurowany. W

gmachu tym mieszczą się szkoły początkowe. — Przez miasto nasze przejeżdżał J. E. ks. biskup Kossowski, sufragan płocki, udając się do Jaltę.

W Kaliszu robotnicy, pracujący około naprawy dachu na kościele i klasztorze XX. Franciszkanów znaleźli pugilares a w nim rs. 600 listami zastawnymi i likwidacyjnymi. Znalezione pieniądze wzięte zostaną, jak zapewniają, na reparację kościoła. — Dyrekcja Szczegółowa Tow. kred. ziemsk. wystawiła na sprzedaż w gub. kaliskiej 82 dób za zaległą opłatę rat.

Zamach na pociąg. We czwartek nadejdzie, pisać „Tydzień“, pomiędzy stacyami Kamieńskim i Radomskim przy domu droźniczym Nr. 121 w wiorście 169,5 od Warszawy, pod kurjer, idący z Warszawy do Granicy, podłożono kamień około 2 pudłów ważący. Pociąg z dużego spadku biegł szybko i mógł bardzo łatwo się wykołcić, gdyby nie to, że parowóz zgniół napotkaną przeszkodę i choć sam został uszkodzony, pociągowi nie się nie stało. Śledztwo w toku; podejrzenie pada na jednego z robotników, który miał podłożyć kamień przez zemstę, jaką żywił względem droźnika.

Wiadomości polityczne.

Przedłużanie się zatargu francusko-włoskiego wywołało wielki niepokój w Europie, co do ostatecznego zakończenia tej sprawy; ztąd koniecznym jest teraz rozstrzygnięcie, czy dyskusja ma i nadal być prowadzoną przez Crispiego, odznaczającego się minimalną dozą pojednawczego usposobienia, czy też rozsądne ustępstwa mają przyczynić się do załagodzenia zatargu.

Choćby zastrzeżenie się stosunków między Francją a Włochami, pisać „Nord“, może być Niemcom tylko bardzo na rękę, niemniej te ostatnie pragną zbyt szczerze pokoju, by dopuścić, aby zatarg francusko-włoski wywołał wojnę europejską. Jesteśmy prawie przekonani, że kanclerz nie zatłoczył swych poglądów przed ministrem włoskim i dlatego uważamy, że wysoce prawdopodobne, że wskutek tego polityka Włoch ulegnie pewnym zmianom; zjazd bowiem ministrów potrójnego przymierza z ks. Bismarkiem może tylko wpłynąć na polepszenie ich dotychczasowej polityki i nadanie tej ostatniej charakteru bardziej umiarkowanego.

„Correspondance de l'Est“ donosi, że ks. Bismarck zalecał Crispiego umiarkowanie w postępowaniu z Francją. Jest on niechętny wszelkiemu naruszeniu pokoju, a nawet każdemu zastrzeżeniu stosunków dyplomatycznych. „Nord“, all. Ztg. „musiała uspokoić Włochy co do niebezpieczeństwa, zagrażających im ze strony Boulanger’a.

„Norddeutsche allgemeine Ztg.“ zamieściła artykuł, który wywołał powszechną sensację. Nie mamy, powiada to pismo, wojowniczych zamiarów i każdy rząd francuzki, zachowujący pokój, jest dla nas dobrym. General Boulanger dał dostateczne przyrzeczenia, że i jemu utrzymanie pokoju leży na sercu, nie ma więc powodu obawiać się następstw z powodu wyboru jego przewidywanych. Możemy żyć w zgodzie zarówno z bulanżerską Francją, jak i z bonapartystowską. W każdym razie wątpliwym jest, czy general Boulanger, gdyby zyskał wpływ większy, wyzyskał go chciał w duchu anti-niemieckim, w wysokim stopniu natomiast wydaje się prawdopodobem, że general wyświeksze stanowisko nie zechce narazić na nieprzewidziane następstwa.

Koechlin, przyjaciel Boulanger’a, razem z nim wybrany w departamencie Nord, oświadcza swym wyborcom w liście dziękczynnym do nich, że zaraz po otwarciu izb wystąpi z wnioskiem rewizji konstytucji. W dalszym ciągu Koechlin tak pisze: Dumne wasze nadzieje na przy-

szłość skupiliście około mego imienia, jako alzatezka... Głosy wasze dostały się do browolnie staremu republikanowi i patryocie, który w oczach waszych dał dowody niesłabnącego patryotyzmu... Poczytajcie za swój obowiązek bronić tych reform, które pozwolą Francji wyzyskać jej siły moralne i materialne w obec zagranicy. Z tych słów chociażby okazuje się, że program bulanżysmu polega na idei odwetu.

Z Wiednia z najpewniejszego źródła donoszą, że mowa frankfurcka cesarza Wilhelma wywarła w Niemczech silne zaniepokojenie. Złazcza filistrzy prowincjonalni nie tają obaw swoich z powodu śmiałego zapewnienia cesarza, iż nie zawahałby się poświęcić milionów ludzi. W samym Berlinie czynią uwagę, że bezpieczeństwo dynastji wymaga raczej oszczędzania tychże.

W sferach watykańskich uważanem jest za rzecz pewną, że Papiież bez względu na pobyt cesarza Wilhelma w Kwirynale przyjmie go uroczystie, jeżeli tylko tenże podda się przepisom etykiety watykańskiej.

Reklamy i Ogłoszenia.

Dr. Edmund Drewnowski.

zamieszkał w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej w domu p. Betkowskiej. Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kobiece.

Maurycy Goldstein, dentysta.

powrócił do Radomia. Przyjmuje od 9 — 12 i od 2 — 6, zęby wyjmuje bez najmniejszego bólu gazem znieczulającym (tlenkiem azotu).

Doktor Dobrzelewski, inspektor lekarski gubernii, powrócił z urlopu i przyjmuje chorych z rana od godziny 8 do 10-jej, po południu od godziny 4 do 5-jej. Ulica Lubelska, dom W-jej Chodnickiewicz.

Markus Rosen, agent wełny

Warszawa, ulica Pawła N. 12.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu M. N. w Bzinie. W dzisiejszym numerze.

Panu J. W. w Warszawie. Tylko ważne wypadki i przedko. Za pamięć serdecznie dziękujemy.

Panu E. G. Radzimy uczyć się gramatyki i ortografii.

Panu Z. w Warszawie. Niech Szanowny Pan będzie cierpliwy. Drukować będziemy z pewnością, lecz później, gdyż obecnie odcinek zajęty.

Panu Fr. R. w Klimontowie. List Szanownego Pana wręczyliśmy p. St. Wiczorkiewiczowi.

Autorem wiersza p. t. „Zawiedziony“ — do zwrotu.

Z targów zbożowych i produktów.

W Warszawie d. 27-o sierpnia na targu na pla- ku Witkowskiego usposobienie na pszenicę nieco lepsze korzec wybor. rs. 6.75. Ztąd korzec płacono rs. 4.12. Owsa korzec rs. 2.70.

Okowita. W Warszawie d. 27-o sierpnia. Usposobienie na okowitę bez zmiany; płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 842² czyli garniec 274.

W Hamburgu usposobienie na okowitę ospale na lipiec 20², na lipiec-sierpień 21², wrzesień-paźdź. 21 ¹/₂ mr. za 100 litrów.

Wełna. Warszawa d. 27 sierpnia (kores. spec. „Gaz. Rad.“) We Włocławku zakupiono dla p. Ungern Sternberga 600 pudów wełny włoskiej po 66 tal. i 60 ct. wełny jagnięcej cienkiej po 75 talarów. W Warszawie sprzedano 150 ctn. wełny średniej cienkiej po 90 talarów.

Nauka i wychowanie.

Zofia z Wąsowskich Drozdowicz, nauczycielka muzyki powróciła do Radomia — mieszka: Rynek dom Kronenberga dawniej Myszowskiej.

ZARZĄD DROGI ŻELAZNEJ Iwangrodzko - Dąbrowskiej

podaje do powszechnej wiadomości,

iż z dniem 20 sierpnia (1 września) r. b. znoszą się wszystkie istniejące opłaty taryfy związku Niemiecko-Polskiego dla komunikacji ze stacyami drogi żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej i w zamian takowych czasowo wprowadzają się w wykonanie tablice taryfowe li tylko dla kierunku przez stację Sosnowice drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

Przełożony szkoły prywatnej męskiej w Radomiu zawiadamia Rodziców i Opiekunów, iż zapis i egzaminy uczniów tak przychodnich, jak i stałych pensjonarzy, rozpocznie się 20 b. m. i trwać będzie do 1-go września, t. j. do rozpoczęcia nauki. Przy szkole w tym roku zaprowadzona gymnastyka, biblioteczka uczniowska, a nadto dla pensjonarzy obowiązkowa kąpiel domowa. Szkoła pomieszczona w domu p. Wagi, dawniej Deskura. *Biernacki.*

Zawiadomienie.

Zapis uczennic na prywatnej pensji żeńskiej Maryi Brońskiej w Opatowie znacznie się d. 28 sierpnia, lekcy zaś rozpoczyna się d. 1 września r. b.

Ogłoszenie.

Przełożona pensji żeńskiej w Ostrowcu, gubern. radomska, zawiadamia Szanownych rodziców i opiekunów, że zapis uczennic na rok szkolny 1888/9 rozpocznie się z d. 25 sierpnia; kurs zaś nauk z d. 1 września r. b. Pensjonarki, obok konwersacyi w języku francuskim, niemieckim i lekcy muzyki, znajdują troskliwą opiekę.

T. Płoszyńska.

Apteka normalna w osadzie Rakowie, powiecie opatowskim, do sprzedania na bardzo dogodnych warunkach. — Obrotu 1.300 rubli — wartość 3.000 rubli.

ZAKŁAD Intriligatora i wybór obiód papierowych **J. Tenenbaum** przeniesiony został na miejsce cukierni p. Everta — Tam sklep z obiciami papierowymi, szalikami na ramy i wszelkiego rodzaju materyalami piśmiennymi: kajeta, bruliony i rejestra itd. Dystrybucya

W miejscowości niezaduszej za czynsz lub w procencie poszukuje się 3 pokoje z kuchnią i t. p. Oferty proszę składać w sklepie W-go Krzyżkiewicza przy ul. Lubelskiej.

Z powodu wyjazdu jest lokal do wynajęcia w każdym czasie: trzy pokoje przedpokój z kuchnią, drwalnią i piwnicą, przy ulicy Górki Lubelskiej, na piętrze, w domu Waksmanowej.

Pocztalteryja

na dogodnych warunkach w dobrym punkcie jest do sprzedania. Objasnienia w Redakcyi.

Sprzedaż i kupno.

Poszukuje się 50-ciu korey pszenicy Kostromki, zupełnie dorodnej do siewu. Oferty próbkowane proszę składać w kantorze domu Komisowo-Przewozowego J. Helbicha w Radomiu, ulica Lubelska Nr. 123, naprzeciw Redakcyi „Gazety Radomskiej”. Tamże jest do nabycia pszenica Sandomierka i różne narzędzia rolnicze. Również można się poinformować co do dzierżawy *vel* administracyi majątku majorackiego na warunkach nader korzystnych, gdyż cena za ustąpienie praw do dzierżawy i inwentarza może być pokryta szacunkiem domu, sytuowanego w Radomiu, Kielcach lub Piotrkowie.

Do folwarku Długoszew potrzebny jest Ekonom kawaler lub wdowiec, w średnim wieku. Świadcetwa są wymagane. Wiadomość na miejscu.

DRZEWKA owocowe

są do sprzedania w dobrach **Sucha**. Stacya pocztowa Białobrzegi.

Wiatrak. Drzewo zupełnie odciążane do sprzedania. Wiadomość w księgarni P. Dubelt.

Redaktor i wydawca **D. Rewoliński.**

Szwajcarskie Pigulki APTEKARZA RICH. BRANDTA.

Znane od lat 10, zalecane przez pierwsze powagi świata lekarskiego i chętnie używane przez publiczność, jako **środek domowy leczniczy**, tani, przyjemny w użyciu, pewny i nieszkodliwy, wypróbowany przez

Prof. Dr. R. Virchow, Berlin
„ „ D. Lambl, Warszawa
„ „ Zdekauer, Petersburg
„ „ Soedersfadt, Kazań
„ „ Scanzoni, Würzburg
„ „ Brandt, Klausenburg
„ „ v. Nussbaum, Monachium.



Prof. Dr. Korczyński Kraków
„ „ v. Frerichs, Berlin (†)
„ „ C. Witt, Kopenhaga
„ „ Hertz, Amsterdam
„ „ Reclam, Lipsk (†)
„ „ Gietl, Monachium
„ „ Forster, Birmingham.

przy nieregularnem działaniu trzewiów brzusznych, cierpieniach wątroby i przewodów żółciowych, hemorroidach, leniwem wypróżnianiu i przewlekłym zaparciu stoła i ztąd powstających cierpieniach, bólu i zawrocie głowy, duszności i braku apetytu, przy chronicznym katarze żołądka i kiszek.

Szwajcarskie pigulki Rich. Brandta cieszą się wielkiem powodzeniem u kobiet z powodu łagodnego ich działania i zasługują w chronicznych wypadkach na pierwszeństwo przed ostro działającymi środkami: solami, wodą gorzką, kroplami, miksturami itp. Dostać można w aptekach Królestwa i Cesarstwa. Do każdego pudełeczka dołączony jest przepis użycia.



Budowniczy

A. CISZEWSKI i S^{ka}

Filia w Radomiu

przy ul. Lubelskiej w domu Dutowa.

Osuszanie wilgotnych mieszkań różnymi środkami.

Plótno gudronitowe do krycia dachów i jako warstwa izolacyjna na fundamenta.

Osuszanie plam wilgotnych na murach frontowych, powstałych z zadawnionej wilgoci lub grzyba domowego.

Osuszanie murów i nowo wznoszonych budowli zapomocą wentylacji, drenowania, pieców specjalnej konstrukcyi itp.

Konserwacya drzewa, wystawionego na działanie wilgoci atmosferycznej (od gnicia, robaków i grzybka).

Zabezpieczanie od grzyba drzewnego nowo wystawianych budynków.

Niszczzenie grzyba drzewnego w domach mieszkalnych i budowlach.

Zarządzający filią

JÓZEF SZPAK.

W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.

RUSSKA MANUFAKTURA
Magazyn pod firmą
Krukowie-Przedmieście Nr. 7, dom Hr. L. Krukowskiego
polica: Wyroby bawełniane białe i kolorowe, a mianowicie: Madapolany, Szyfony, Nansuki, Wiktorye, Polpłona, Brylantyny, Barchany, oraz różne Perkalce.
PLÓTNO BIAŁE I SUROWE
Mielzna stołowa biała i kolorowa, oraz ręczniki w wielkim wyborze, z pierwszorzędnych fabryk Jarosławskich i Kostromskich.
Kaszmiry czarne i białe — Atlasy i Kaszmiry szerokie kolorowe — Jedwabie, Mory czarne i białe na suknie — Kanansy czarne i kolorowe — Futury jedwabne kolorowe w desce.
Wszystkie Podszewki jedwabne, wełniane i bawełniane
gładkie i fantazyjnych na okrycia, oraz do przybrania sukien.
WIELKIE WYBÓR
Wielce w różnych kolorach — Chuski jedwabne i wełniane w różnych wielkościach — Kapy plukone białe i kolorowe. — Drelichy lne bawełniane na materace — Flance białe i kolorowe.